Opłata pocztowa uiszczona gotówką. Cena egz. 20 groszy

GŁOS NARODU

NIEDZIELA

31. STYCZNIA 1926.

NR. 25. — ROK XXXIII.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA i DRUKARNIA: KRAKÓW, UL. SW. KRZYŻA 11.

KONTO CZEKOWE P. K. O. WARSZAWA: 140.055. — KONTO CZEKOWE P. K. O. KRAKOW: 401.099.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszen.	Na całym obsz. Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Za granicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludow
Miesięcznie . . .	4·50 zł.	4·00 zł.	4·50 zł.	8·00 zł.	4·00 zł.

REDAKCJA TELEFON NR. 190. — ADMINISTRACJA TELEFON NR. 3344. — DRUKARNIA TELEFONY NR.: 3344 i 4406.

Na Węgrzech „wszystko w porządku".

Po swojej wizycie w dn. 27 b. m. u premjera Bethlena w sprawie fałszerstw franków. oświadczył poseł francuski p. Clinchant wobec prasy. że — „wszystko jest w największym porządku". Było to powiedziane tak, by uspokajające oświadczenie była słyszane przedewszystkiem we Francji. Francuskie bowiem społeczeństwo zaniepokoiło się aferą węgierską nie na żarty. Zwłaszcza odkąd w paryskim „Matin'ie" począł zamieszczać swoje sensacyjne sprawozdania p. Sauerwein wysłany do Budapesztu przez dziennik dla przypatrzenia się pierwszym krokom władz węgierskich na miejscu.

I nie trzeba się dziwić zaniepokojeniu Francji. Wszak w aferę zostały zamieszane osoby z pierwszorzędnemi nazwiskami historycznemi — nawet biskup polowy Zadravec — najwyżsi urzędnicy bezpieczeństwa publicznego. — znani przywódcy prawicowych, monarchistycznych organizacyj. Czyż nie było w tych warunkach uzasadnionem pytanie, czy afera fałszerska nie ma rzeczywiście (jak to ks. Windischgraetz w chwili uwięzienia zeznał) podkładu politycznego? A jeśli tak, — jeśli franki fałszowano dla celów politycznych, — drugie pytanie: — czy przypadkiem rząd obecny nie maczał w niej palców? I zasadnicze pytanie: — do jakich politycznych celów zmierzano przez fałszowanie franków, — czy machinacje węgierskich monarchistów nie stoją w związku z planami Hohenzollernów, Wittelsbachów i Habsburgów rozbicia obecnego stanu politycznego środkowej Europy?

Druga jeszcze sprawa niepokoiła Francję. Mianowicie dotychczasowe wyniki badań wstępnych ustaliły winę dwudziestu kilku osób, prawdopodobnie najwybitniej zaangażowanych i wykryły szereg ważnych szczegółów. Pozostały jednak niewyjaśnionemi sprawy takie, jak: — co się stało z pewnemi kliszami i czy rzeczywiście zostały zniszczone (jak niektórzy z aresztowanych twierdzili). — czy cyfrę sfałszowanych franków podaną w pierwszem śledztwie można uważać za ostateczną, — czy też, przeciwnie, nie wyjdą na jaw nowe jeszcze fałszerstwa i nowe poderwanie waluty francuskiej?

Francja, tak zainteresowana w utrzymaniu powojennych traktatów pokojowych; Francja, borykająca się z niezwyczajnem przesileniem finansowem, musiała się niepokoić pierwszym i drugim rodzajem niejasności w dotychczasowem śledztwie. Była chwila, kiedy jako jedyny sposób wyświetlenia afery wysunięto we Francji projekt przeniesienia jej przed forum Ligi Narodów.

Z tych też powodów nastąpiła wizyta posła Clinchant u premjera Bethlena i wręczenie mu noty rządu francuskiego. W nocie tej zażądał Briand przedewszystkiem dopuszczenia reprezentantów francuskiej policji (którzy brali udział w wykryciu fałszerstw) i Banku francuskiego do rozprawy. Po chwilowem wahaniu premjera i mimo nacisku skrajnych organów opinji monarchistycznej zgodził się p. Bethlen na przedstawienie żądania. Reprezentanci zatem Francji wezmą udział w przesłuchaniach oskarżonych, będą mogli osobiście śledzić ich przebieg i — jeśli się okaże potrzeba — wpływać na pociągnięcie do odpowiedzialności nowych jeszcze osób, których listę podobno władze francuskie już obecnie mają. Musiano jednak poza tem ze strony francuskiej zastrzedz sobie możność rewizji, czy zbadania wyroku, jeśli — jak „Neue Freie Presse" w telegramie z Budapesztu donosi — premjer Bethlen zapewnił posła francuskiego, iż „już w marcu zjawi się w Genewie z protokołem z procesu, by świat cały zadowolić, a autorytet Węgier przywrócić".

Niezależnie od badań sądowych, rozpoczęła swe czynności komisja parlamentarna pod przewodnictwem wiceprezydenta Izby, pos. Szitvay'a. Odbyły się już pierwsze przesłuchania. z których na uwagę zasługują zeznania min. spraw wewnętrznych, p. Rakowskiego. Pokazuje się z nich, że p. minister (a i p. premjer o tem powiadomiony) był przeciwny wytoczeniu śledztwa w Budapeszcie. Sądził — jak zeznał wobec komisji — że się afera ogranicza tylko do trzech osobników uwięzionych w Hadze. Gdyby to było prawdą, i gdyby się słynny list hr. Bethlena okazał autentycznym, byłyby dowody na to, że o aferze przynajmniej wiedział rząd węgierski.

Ale — wstrzymajmy się z ostatecznymi wnioskami. Tymczasem „wszystko jest w porządku" — zapewnia przedstawiciel Francji w Budapeszcie. Najważniejsi winowajcy pod kluczem, — śledztwo postępuje naprzód, — a Francja ma przyobiecaną możność roztoczenia nad niem kontroli. Jeszcze ze 2 miesiące (rozprawa odbędzie się najprawdopodobniej po 3 marca, po rozprawie w Hadze), a będziemy znać tło, motywy i przebieg tej najbardziej sensacyjnej afery fałszerskiej.

W. Z.

Rząd węgierski był poinformowany o fałszerstwach

Wiedeń. (AW.). Jak telefonują z Budapesztu do tutejszych dzienników, przyznał minister spraw wewnętrznych Rakowsky, oraz premjer Bethlen, że wiedzieli o fałszerstwach banknotów francuskich. Minister spraw wewnętrznych oświadczył, że bezpośrednio przed aresztowaniem księcia Windischgraetza pojechał do niego w towarzystwie szefa policji Nadossy'ego. Windischgraetz opowiedział ministrowi o całej akcji, wskazując na jej podłoże patrjotyczne. Wizyta ta umożliwiła Nadossy'emu porozumienie się z księciem. Minister przedstawił również list do premjera Bethlena, w którym zwrócił mu uwagę na machinacje fałszerzy. — Przyznał on również, że wiedział o fałszerstwie banknotów czeskich.

Na zapytanie jednego z członków parlamentarnej komisji śledczej, dlaczego nie złożył Nadossy'ego z urzędu, dowiedziawszy się, że bierze bezpośredni udział w fałszerstwach, minister oświadczył, że kierował się pobudkami patrjotycznemi. Był przekonany, iż cała afera ograniczy się do aresztowań w Hadze, a przeprowadzenie śledztwa w Budapeszcie nie leży w interesie Węgier. Później jednak rząd węgierski musiał ustąpić pod presją obcych czynników. Wreszcie minister oświadczył. że świadom jest konsekwencyj, jakie jego postępowanie i zeznania obecne mogą pociągnąć i że przedtem prosił już Bethlena o dymisję.

Rząd niemiecki uzyskał votum zaufania.

Warszawa. (Telef. wł.) Z Berlina donoszą: Wśród wielkiego naprężenia odbyło się w Reichstagu głosowanie nad oświadczeniem programowem nowego rządu niemieckiego. zakończone bardzo nieznacznem zwycięstwem stronnictw rządowych.

Do ostatniej chwili losy gabinetu były niepewne, przyczem zaznaczyć wypada, że w razie, gdyby rząd nie uzyskał większości, nastąpiłoby rozwiązanie parlamentu i nowe wybory. W ostatniej niemal chwili, skutkiem nieobecności 6 komunistów, szanse rządu poprawiły się. W głosowaniu wyrażono rządowi zaufanie większością 10 głosów, przy 131 wstrzymujących się od głosowania.

NAPRĘŻONE STOSUNKI MIĘDZY WŁOCHAMI A NIEMCAMI.

Londyn. (PAT.). Korespondent dyplomatyczny „Daily Telegraph" donosi, że stosunki między Włochami a Niemcami są naprężone z powodu działalności niedawno powstałej w Bawarji organizacji niemieckiej, mającej na celu bojkotowanie towarów włoskich i powstrzymywanie Niemców od wyjazdu do Włoch. Rząd włoski wysłał notę w tej sprawie do rządu niemieckiego, w której zagroził, że w razie nierozwiązania wspomnianej organizacji, nastąpi bojkot ze strony Włoch w stosunku do Niemiec. Rząd niemiecki odpowiedział, że wspomniana organizacja ma charakter prywatny.

O stałe miejsce dla Polski w Radzie L. N.

Paryż. (Telef. wł.) W czasie konferencji odbytej w tych dniach w Paryżu, zajęli się ministrowie spraw zagran. Francji i Anglji, m. inn. także sprawą stałego miejsca w Radzie Ligi Narodów dla Polski. Obydwaj ministrowie — jak donosi prasa paryska — liczą się z tem, że z przyznaniem Rzeszy niem. miejsca stałego zażąda go dla siebie także i Polska. Briand stwierdził, że będzie to żądanie uzasadnione ze względu na obszar państwa, rolę Polski wobec Wschodu Europy, jej stanowisko w stosunku do traktatu locarneńskiego i sąsiedztwo z Niemcami. Koła rządowe paryskie są zdania, że Anglja nie będzie przeciwną żądaniu Polski.

Warszawa. (Telef. wł.). Sprawa zapewnienia Polsce stałego miejsca w Radzie Ligi, zajmuje uwagę prasy francuskiej. „Journal des Deb." oświadcza kategorycznie, że naruszenie równowagi, wywołane wejściem Niemiec do Rady Ligi, musi być zlikwidowane, przez udzielenie Polsce stałego miejsca w Radzie Ligi.

Strajki warszawskie dotąd nie zlikwidowane.

Warszawa. (AW) Onegdajsze posiedzenie Rady miejskiej miało przebieg dość burzliwy ze względu na palący temat strajku tramwajowego. Socjaliści zgłosili nagły wniosek, wzywający magistrat do rokowania z tramwajarzami. 41 radnych poparło nagłość wniosku, zaś 50 opowiedziało się przeciwko niemu. Wówczas lewica ze śpiewem Czerwonego Sztandaru opuściła salę obrad, a do śpiewu przyłączyli się tramwajarze na galerji. Na ulicy uformował się pochód z radnymi na czele i ruszył na miasto.

Po wyjściu socjalistów, Rada miejska uchwaliła rezolucję, potępiającą strajk w chwili, gdy tłumy robotników wołają o pracę, gdy miasto część swych dochodów przeznaczyło dla bezrobotnych.

Warszawa. (Telef. wł.) W ciągu piątku w dalszym ciągu trwał strajk telefonistek i tramwajarzy. Narady telefonistek z przedstawicielami rządu nie doprowadziły do rezultatu. Grono abonentów telefonów postanowiło wystąpić z powództwem sądowem przeciwko temu Towarzystwu i przeciw Związkowi zawodowemu pracowników, z którego polecenia pracę przerwano. Żądają oni wynagrodzenia szkód i strat materjalnych i moralnych. Podprokurator sądu okręgowego, Kowalewski, polecił szefowi policji politycznej rozpocząć dochodzenia przeciwko strajkującym.

Dyrekcja tramwaju miejskiego wydała do pracowników tramwajowych odezwę, w której stwierdza, że wskutek bezczynności tracą oni około 10 zł. dziennie, a fundusz dla bezrobotnych traci dziennie około 18.000 zł. Podkreślając bezcelowość strajku, dyrekcja wzywa strajkujących do natychmiastowego podjęcia pracy. Zdaje się, że do strajku w gazowni i elektrowni nie dojdzie.

—o0o—

Obrady zarządu „Piasta".

Warszawa. (Telef. wł.) W piątek odbyły się obrady zarządu głównego Pols. Stron. Lud. (Piast). W obradach uczestniczyli między innymi: marsz. Rataj, min. Kiernik, Osiecki itd. Sytuację polityczną omawiali pp. Witos i Kiernik, sytuację gospodarczą pos. Bobek i Osiecki.

—o0o—

Warszawa. (Telef. wł.). W Prezydjum Rady ministrów odbyło się posiedzenie samorządowej komisji Rady oszczędnościowej pod przewodnictwem senat. Zdanowicza, na którem postanowiono połączyć biura wydziałów powiatowych z biurami starostw tak, aby jedna kancelarja obsługiwała dwie władze.

—o0o—

Grzechy p. Lindego w świetle sprawozdania

NAJWYŻSZEJ IZBY KONTROLI PAŃSTWA.

Warszawa. (Telef. wł.) Na posiedzeniu komisji budżetowej pos. Szydłowski (P. S. L.) przedłożył referat o sprawozdaniu Najwyższej Izby kontroli w sprawie nadużyć Lindego w P. K. O. Co do pożyczki, udzielonej Lindemu przez P. K. O. w wysokości 305.000 zł., pod zastaw 4% rumuńskiej renty skonsolidowanej, została ona udzielona bez wiadomości Rady zawiadowczej P. K. O. Została ona częściowo już pokryta przez sprzedaż wspomnianej renty, a niedobór, wynoszący 19.000 zł., pokryty być może przez kaucję hipoteczną na realności w Zakopanem, należącej do żony p. M. Lindego.

Druga część referatu dotyczy pożyczki wynoszącej 70.000 dol. Wynika ona wskutek gwarancji, udzielonej przez P. K. O. przez wpływ akceptów, wystawionych przez p. Lindego na powyższą sumę. Akcepty Lindego nie zostały wykupione, wskutek tego P. K. O., jako gwarantka, musiała sumę zapłacić. Udzielenie tej pożyczki odbyło się bez wiadomości Rady zawiadowczej. Skarb państwa zabezpieczony jest przez pokrycie sumy 70.000 dol. na drugiem miejscu na sanatorjum Dłuskiego w Zakopanem, będącem obecnie własnością M. Lindego. Na pierwszem miejscu znajduje się zahipotekowana pożyczka Banku austro-węgierskiego w zwaloryzowanej wysokości około 70.000 zł.

Wobec wartości sanatorjum, skarb państwa nie powinien ponieść straty. Gdyby jednak wartość okazała się niższą, skarb państwa może znaleźć pokrycie w zapisie hipotecznym na realności p. M. Lindego.

Trzecia sprawa poruszona w sprawozdaniu Najwyższej Izby Kontroli, to sprawa zaliczek w wysokości 45.000 zł. wypłaconych urzędnikom w P. K. O.: Janowskiemu, Sztichowerowi i innym. Wypłacone one były na zawiązanie kooperatywy mieszkaniowej urzędników PKO., w rzeczywistości nabyli oni nieruchomości ziemskie pod Warszawą. Zaliczki te były udzielone bez wiedzy Rady zawiadowczej. Po wykryciu nadużyć realności zakupione przez wyżej wymienionych urzędników, przeszły na własność istniejącej już spółdzielni mieszkaniowej, która dotychczas z funduszów P. K. O. zajmowała się budową domów mieszkaniowych. Spółdziolnia mieszkaniowa udzieliła pożyczki urzędnikowi P. K. O. St. Dzierżanowskiemu w wysokości 40.000 zł., nie mając do tego uprawnienia. Suma powyższa jest ubezpieczona na majątku Dzierżanowskiego.

Czwarta grupa zarzutów odnosi się do wydatków i remuneracyj, pobieranych 2 razy rocznie w wysokości miesięcznych poborów. Z tych pozycyj winni są oni 80.000 zł. Zachodzi poważna obawa, że wobec niemożności ściągnięcia zaliczek od osób zwolnionych, skarb państwa może ponieść pewne straty.

Nad sprawozdaniem odbyła się dłuższa dyskusja, w której zabierali głos przedstawiciele P. K. O., Najwyższej Izby Kontroli i minister sprawiedliwości, który oświadczył, że nadużycia popełnione przez b. prezesa Lindego, są badane przez sędziego śledczego w przyspieszonym trybie urzędowania. Minister polecił wyodrębnić pewną grupę nadużyć, ażeby prędzej przeprowadzić śledztwo. Rozprawa sądowa odbędzie się prawdopodobnie już w marcu.

—o0o—

Warszawa. (Telef. wł.). W związku z wiadomościami o oszustwach, dokonanych w banku gospodarstwa krajowego w Cieszynie, donoszą, że Leon Płonka, który dopuścił się tam nadużyć, od października 1924 r. nie jest urzędnikiem ani funkcjonarjuszem Banku gospodarstwa krajowego.

—o0o—

Bilans Banku Polskiego.

Dalsza silna redukcja. — Obieg i spadek zapasu dewiz.

Ostatni bilans Banku Polskiego, t. j. z dnia 20 b. m. wykazuje następujące zmiany w stanie rachunków naszej instytucji emisyjnej.

Po stronie aktywów uderza silne zmniejszenie się zapasu dewiz, które przekracza 8 miljonów zł., tak, że ta pozycja bilansu przedstawia dziś wartość 68.8 tys. zł. brutto. O ile zaś idzie o wartość netto, to nastąpił znowu powrót do stanu pasywności, który dochodzi do 5 milj. złotych. A więc odpływ waluty trwa nadal. Straty tej nie kompenzuje bynajmniej wzrost zapasu złota o 75 tys. zł. Ogółem wynosi on 133 milj. zł., z czego blisko połowę ulokowano zagranicą, jako gwarancję zwrotu pożyczonych swojego czasu kredytów interwencyjnych. — W związku z tym niekorzystnym stanem rzeczy nastąpiło silne ograniczenie akcji kredytowej, co uwydatnia się w redukcji portfelu wekslowego o 8 milj. zł. i pożyczek na zastaw papierów wartościowych. Uwzględniając więc ostatnie redukcje, pomoc kredytowa Banku Polskiego wyraża się ogółem w cyrze 307.2 tysięcy złotych.

Z pasywów na bliższą uwagę zasługuje również silna redukcja obiegu banknotów o 10.8 tys. zł. do granic 354,312.375 zł. Pozycja zobowiązań walutowych i reportowych wynosi obecnie 68.7 tys. zł. Zmniejszenie tej pozycji w ciągu drugiej dekady dochodzi do 3.6 tys. złotych.

—o0o—

NOWE TOWARZYSTWO HANDLOWE POLSKO-SOWIECKIE.

Warszawa. (Telef. wł.). Pod przewodnictwem Haneckiego odbyło się w Moskwie organizacyjne zebranie akcyj. polsko-sowieckiego mieszanego Towarzystwa „Sowpoltorg". Wybrano zarząd z Czernowem jako przewodniczącym, Byczkowskim jako dyrektorem instytucji. „Sowpoltarg", do którego zadań wchodzą operacje eksportowe i importowe Rosji sowieckiej z Polską, w najbliższym czasie podejmie swoją działalność.

—o0o—

O USAMODZIELNIENIE PRZEDSIĘBIORSTW PAŃSTWOWYCH.

Warszawa. (Telef. wł.) Na posiedzeniu komitetu delegatów nadzwyczajnych Ministerstwa skarbu dla spraw oszczędnościowych przedyskutowano projekt b. min. Klarnera i inż. Drzewieckiego w sprawie wyodrębnienia przedsiębiorstw państwowych i ich usamodzielnienia, w celu wyzyskania największych źródeł dochodów dla państwa. Dyskusji na razie nie ukończono.

—o0o—

REDUKCJA PŁAC URZĘDNIKÓW KOMUNALNYCH NIE BYŁA ZARZĄDZONA.

Warszawa. (Telef. wł.) Zwracają uwagę na interwencję sekretarza generalnego Z. L. N. u min. Ziemięckiego w sprawie obniżenia poborów urzędników niektórych magistratów. Min. Ziemięcki miał oświadczyć, że rząd nie wydawał żadnych poleceń samorządom co do obniżenia płac, co jest zresztą sprzeczne z rozporządzeniem ministra spraw wewnętrznych.

—o0o—

Warszawa. (Telef. wł.). Komisja skarbowa przyjęła projekt noweli do ustawy o podatku majątkowym w myśl propozycji podkomisji.

Pogrzeb kardynała Merciera.

Warszawa. (Telef. wł.) Z Brukseli donoszą: Pogrzeb kard. Merciera odbył się przy udziale nadzwyczajnych tłumów. Na domach ulic, któremi przechodził kondukt, wywieszono flagi, obleczone kirem. Obleczono też krepą latarnie uliczne. Za karawanem postępował król, książę Leopold, przedstawiciele państw zagranicznych, marszałek Foch, delegacje duchowieństwa zagranicznego, belgijskie władze cywilne i wojskowe i delegacje organizacyj patrjotycznych. Na całej linji pochodu konduktu pogrzebowego wojsko oddawało zwłokom zmarłego kardynała honory wojskowe.

Zmiana terminu Zjazdu Małej Ententy.

Praga. (PAT.) „Prager Presse" donosi z Białogrodu, iż ze względu na sytuację polityczną w Rumunji, nie jest wykluczone, że konferencja Małej Ententy zostanie odroczona.

Poseł rumuński w Białogrodzie informował się w ministerstwie spraw zagranicznych, czy termin zjazdu, t. j. 18 luty, jest nieodwołalny, przyczem zwrócił uwagę na możliwość, że minister spraw zagranicznych, Duca, ze względu na wybory gminne, które się odbędą w Rumunji od 13 do 20 lutego, nie będzie mógł przyjechać. Wiadomość ta została w ministerstwie spraw zagranicznych potwierdzona. Jugosłowiański rząd zwrócił się do ministra Duci i ministra Benesza z zapytaniem, czy nie dałoby się odbyć zjazdu przed rumuńskimi wyborami gminnemi.

—o0o—

Troski i nadzieje p. Zdziechowskiego.

Uzupełniając wygłoszone we czwartek expose p. ministra skarbu, podajemy następujące szczegóły:

W dalszym ciągu swojego przemówienia wyjaśnił p. minister skarbu, dlaczego silna redukcja obiegu banknotów przez Bank Polski **nie zdołała powstrzymać odpływu obcych walut.** Szkodliwy w tym kierunku wpływ wywarł nadmierny wzrost emisji bilonu. Szła ona równomiernie z redukcją obiegu.

W dniu 21 maja emisja bilonu wynosi 207 milljonów, **w dniu 20 listopada 410 milj., czyli plus o 203 milj.** Odpływ więc jednych banknotów **kompensuje się równocześnie dopływem innych, przyczem odpływa właśnie pieniądz oparty na obrocie towarów, a przypływa pieniądz oparty na konsumcji, bo w znacznym stopniu na budżecie.** Wskutek tego działalność tego aparatu precyzyjnego, jakim jest Bank Polski, **musiała być sparaliżowana.** Sprawa jednak **musiała przybrać taki obrót, gdyż** maszyna państwowa była nakręcona na wydatki, przerastające nietylko zdolność państwa, ale i możności budżetowe. Uwydatnia się to najlepiej w stosunku rozchodów do dochodów.

Wydatki r. 1925 wynosiły 1,874.000, rzeczywiste dochody bez nadzwycz. 1,584.000, a więc deficyt był 290 miljonów. Coprawda nasza ustawa skarbowa przewidywała częściowe pokrycie w dochodach nadzwyczajnych, mimo to pozostała suma niepokryta 161 milj., która była już deficytem absolutnym. Był to ciężar, którego skutki również zakumulowały się dopiero w drugiem półroczu. Listopad, w którym mi przypadło objąć tekę skarbu — mówił p. minister — **dał 41 milj. deficytu,** ale sięgnął on daleko głębiej, gdyż na 1 listopada należności dostawcom wynoszą 38 miljonów, a na 1 grudnia wynosiły one już 55 miljonów. Równocześnie dolar podniósł się do 9.85. **Załamanie się reformy monetarnej mogłoby być odparte własnemi środkami, gdyby obrona nie była unicestwiona chorobą budżetu.**

Następnie wyjaśnił p. minister sprawę bilonu. Przyznał, że z końcem listopada i w grudniu **emisja bilonu wzrosła o 30 miljonów** (na co już wskazywaliśmy), zaznaczył jednak, że było to niezbędne dla pokrycia niedoborów kasowych. Równocześnie podkreślił p. minister, że operacja ta traktowana była jako czasowa, gdyż już 10 stycznia z powyższej sumy 30 miljonów spłacono 20 milj. złotych. Uzupełniając tę część swego ekspose, zaznaczył p. minister, **że obieg bilonu wynosi w rzeczywistości 440 miljonów złotych.**

Następnie przeszedł p. minister do sprawy **powrotu złotego do parytetu złota.** Do tego celu można dojść trzema drogami: albo przez obniżenie cen wewnątrz kraju, tak, aby siła nabywcza złotego na rynku wewnętrznym była większa, niż na zewnętrznym, albo przez aktywny bilans płatniczy, jako to było w Anglji, albo przez konsumowanie rezerw.

My musimy pójść tą pierwszą drogą przez odpowiednią politykę cen, co doprowadzi do stabilizacji miernika wartości pieniądza po kursie takim, aby siła nabywcza złotego wewnątrz kraju była większa, niż zewnątrz. Jeżeli obniżymy ceny przez rewizję kosztów produkcji, zdjęcie z niej ciężarów i zmniejszenie ceny oprocentowania kapitału, **to wówczas dopiero wolno nam będzie poprawiać kurs waluty, przybliżając do parytetu złotego.**

Pożyczka zagraniczna.

Wpływ pożyczki na podniesienie wytwórczości i obniżenie stopy procentowej jest jasny, ale na obniżenie stopy procentowej sam przypływ takiej, czy innej pożyczki zagranicznej jest niedostateczny, **niezbędne natomiast jest wytworzenie takich warunków, które umożliwią przypływ kapitałów zagranicznych do naszego życia gospodarczego.** Ten przypływ obcych kapitałów zależny jest **od zaufania.**

Co do pożyczki, to myśleć możemy tylko o takiej, która będzie na dogodnych warunkach. Trzeba mieć zdrowy budżet, **budżet nadrównowagi.** Dopiero przy nadwyżce budżetu ponad równowagę można płacić koszta takiej pożyczki. Inaczej będzie uciążliwą, a nawet niebezpieczną.

Rokowania z Bankers Trustem.

Omawiając kwestję kredytu Polski w Ameryce, podkreślił p. minister znaczenie, jakie może mieć dla nas wizyta p. Kemmerera. Polega ono nietylko na tem, że jest to powaga w swoim zakresie, ale i człowiek, z **którego zdaniem liczy się poważnie prezes Federal Reserve Banc'u,** instytucji emisyjnej Stanów Zjednoczonych.

Warunkiem korzystnej tranzakcji jest wartość i opinja firmy, z którą się tę tranzakcję zawiera. W stosunku do Bankers Trustu chodziło o to, żeby się przekonać, **w jakim stopniu wydzierżawienie monopolu tytoniowego może się przyczynić do stworzenia podstaw dla operacji pożyczkowej na większą skalę,** mianowicie około 100,000.000 dolarów i w jakim stopniu udział w zyskach przedsiębiorstwa może wpłynąć na uzyskanie dogodnej pożyczki. Delegacja Bankers Trustu zbadała organizację monopolu, zaznajomiła się z sytuacją finansową Polski i na tle jej sprawozdania otrzymamy propozycję. Prócz warunku, aby do 8 marca nie pertraktować z nikim innym w sprawie dzierżawy monopolu tytoniowego, **żadnych innych zobowiązań rząd w tej sprawie na siebie nie wziął.**

Jaki dotychczas zrobiono wysiłek celem zmniejszenia wydatków.

Wysiłek około zmniejszenia budżetu na rok 1926 **doprowadził do sumy 1.370 tys. zł.** Co się tyczy dochodów w roku 1926, to oczywiście suma dochodów, preliminowanych w budżecie, nie jest dla rządu nakazem, by je w tej wysokości ściągnął, tylko **wymienieniem pewnych sum, które można uważać za bezsporne,** a obowiązkiem każdego rządu jest starać się o osiągnięcia najlepszego wyniku.

Czy siła płatności ludności w 1926 roku będzie większa, czy mniejsza, niż w r. 1925?

Na niekorzyść 1926 r. przemawia ostrość kryzysu gospodarczego **i fakt, że ilość bezrobotnych wzrosła z 160.000 na 340.000,** a dalej fakt zaniku wielu przedsiębiorstw. Z drugiej jednak strony niektóre przedsiębiorstwa weszły w okres korzystniejszych konjunktur eksportowych, **a rok 1926 przypada po roku, w którym był większy urodzaj, niż w 1924.** A więc wprawdzie dla ostrożności **niema się prawa preliminować dochodów wyższych, ale niema też dostatecznego powodu, by przypuszczać, że te wpływy obliczone są w sumie zbyt wygórowanej i że budżet wskutek tego będzie nierealny.**

W budżecie poprzedniego rządu wpływy były obliczone na 1,430,000.000 zł., wpływy faktyczne w roku 1925 wyniosły 1,331,000.000. **W budżecie obecnym wpływy obliczono na 1,267,000.000,** a więc mniej więcej o 70 miljonów mniej.

Różnica 202 milj. między liczbą wydatków 1,730,000.000, a dochodów 1,528,000.000 jest właśnie główną cyfrą szczerego przedstawienia sprawy realnego budżetu. Równowagę osiągnąć można tylko przez zmianę ustawodawstwa i reorganizację administracji. Tutaj do dyskusji rzucam cyfrę **130 milj.,** jako tę sumę, którąby w ten sposób mogła być oszczędzona. 72 miljony możnaby oszczędzić przez zmniejszenie wydatków przedsiębiorstw państwowych, zwłaszcza kolei, które dotychczas nie były przedmiotem żadnego wysiłku oszczędnościowego. Wartość wszystkich przedsiębiorstw przemysłowych i górniczo-hutniczych, bez kolei, lasów i poczty, wynosi 260 do 300 miljonów, **a według budżetu, mają one dać tylko 581 tys. dochodu.** Tu otwiera się wielkie pole do reorganizacji.

—oOo—

Walka o duszę chłopa.

„Piast“ przeciw stronnictwom ogólno-stanowym. — Ziemianie w P. S. L. — „Chłopscy“ próżniacy w Sejmie. — Jak p. Sanojca terminował w „Wyzwoleniu“?

Nieustanna walka stronnictw ludowych o duszę chłopa, zaostrzyła się po ostatnich rozłamach w „Wyzwoleniu“. W prasie ludowej polemika o prawdziwą ludowość i chłopskość toczy się ze wzmożoną siłą. Nie wszystkie coprawda pisma ludowe biorą w tej polemice udział. Tak np. „Lud Katolicki“, organ Str. Kat.-Lud. porusza w artykule wstępnym potrzebę wzmocnienia władzy.

> „Polska — pisze — jeżeli ma być państwem silnem, musi mieć władzę, reprezentującą nietylko wolę większości Sejmu, ale także interes państwowy. Dotychczasowy stan rzeczy nadal pozostać nie może. Władza państwowa musi mieć pewien stały i nigdy niezawodzący punkt oparcia, a Sejm tej potrzebie w wystarczający sposób nie czyni zadość“.

Ogromna jednak większość pism poświęca uwagę przedewszystkiem rozkładowi „Wyzwolenia“ i „zjednoczeniowej“ akcji p. Dąbskiego. W „Piaście“ pos. Brodacki stwierdza, że upadek zawsze niezadowolonego i opozycyjnego „Wyzwolenia“ jest następstwem zwycięstwa idei państwowej, idei odpowiedzialności za rządy.

Potępiając demagogję i radykalizm, nie ma jednak „Piast“ odwagi wystąpić przeciw wysuwanej przez pp. Dąbskiego, Stapińskiego, Bryla etc. idei klasowego stronnictwa chłopskiego. Co więcej, widocznie nawet w szeregach P. S. L. hasło to ma licznych zwolenników, bo oto w tymże numerze znajdujemy wywody na temat niemożliwości chadeckiego stronnictwa ogólno-stanowego.

> „Stronnictwo ogólno-stanowe — czytamy — zawiera w sobie **sprzeczność (!) logiczną.** Bo stronnictwa prócz ideologji muszą pilnować interesu, a każdy stan ma inny interes. I nigdy nie da się ożenić interesu obszarnika z interesem małorolnego chłopa, ani interesu wielkiego przemysłowca z interesem robotnika“.

Gdyby nawet tak było, to jeszcze nie wynikałoby z tego, że niemożliwą jest współpraca chłopów i robotników w jednem demokratycznem stronnictwie. Ale nie jest tak źle, iżby nigdy nie można było pogodzić interesów chłopów i ziemian. Dowodem właśnie P. S. L., w którem są przecież i przemysłowcy i ziemianie. Nie szukając daleko, podamy parę nazwisk z codziennej prasy. Oto np. „Naprzód“ doniósł onegdaj (za „Expressem Porannym“), że hr. Artur Potocki, pan na Buczaczu, otrzymał hurtownię spirytusową, podobno dzięki temu, że w „Piaście“ piastuje godność prezesa powiatowej organizacji. Zaś „Przyj. Ludu“ twierdzi, że w krakowskim powiecie zakłada p. Giza, „obszarnik z Konar“, organizacje piastowskie. Poseł piastowy Szydłowski jest wielkim przemysłowcem. Takich przykładów możnaby podać znacznie więcej. Skoro więc mogą „pilnować interesu“ w P. S. L. ziemianie, to czemużby ogólno-stanowe stronnictwo chrześć. demokratyczne miało pozostać „mrzonką“? Dlaczegóżby Polska nie miała się zbliżyć pod tym względem do Zachodu, gdzie już o klasowych stronnictwach chłopskich zapomniano? Przez „Piasta“ przemówiła partyjna ambicja i zachłanność. P. S. L. chciałoby od stronnictw umiarkowanych uzyskać monopol na pracę polityczną na wsi.

Pisma wyzwoleniowe atakują ostro „rozbijaczy“ i odmawiają im prawa do nazwy „stronnictwa chłopskiego“. Z oburzeniem pisał „Chł. Sztandar“ o ludziach, którzy

> „gdy zbliżają się nowe wybory, odmieniają na wszystkie przypadki słowo „chłop“, modlą się na „Anioł chłopski“ piszą listy „z chłopskiem pozdrowieniem“ i t. p. uprawiają demagogję, w Sejmie jednak ich ani nie słychać, ani nie widać“.

Zjawiają się wtedy, gdy zbliża się wypłata diet. To też

> „nazywani są oni popularnie „kalendarzami sejmowymi“, albowiem ich ukazanie się zwiastuje, że wnet będzie „pierwszy“.

Pos. Bryl opuścił 76 posiedzeń, czyli „prawie co trzecie posiedzenie nie było go w Sejmie“ p. Krempa jeszcze więcej, bo aż 107, a **rekord próżniactwa** wziął pos. Tabor, który opuścił 142 posiedzenia na ogólną liczbę 250.

Bardzo interesująca statystyka! Ale kto właściwie lepiej dla Polski pracuje? Czy ci próżniacy nie szkodzą Polsce mniej, niż ci suwereni z „Wyzwolenia“, którzy pracują pulpitami i gwizdkami, albo też (jak pos. Putek) innemi, bardziej „parlamentarnemi“ metodami hamują pracę Sejmu i komisyj? Którzy lepsi?

Gdy tak organ p. Putka narzeka na „rozbijaczy“ i zgryźliwie wypomina im ich grzechy, w „Przyjacielu Ludu“ panuje radość wielka z powodu zjednoczenia Związku z grupą Dąbskiego. „Nareszcie“ wzdycha pos. Sanoj[illegible] To westchnienie, ta ulga, jaką poczuł p. San[illegible]ca, opuszczając „Wyzwolenie“, stają się d[illegible] nas zrozumiałemi, gdy przeczytamy, ile ud[illegible]czeń znosił w klubie pp. Rudzińskich i Pon[illegible]towskich zanim się — jak powiada — wyzwol[illegible]

> „U samego początku mojego w Wyzw[illegible]leniu „terminu“ poselskiego, chcieli m[illegible] moi koledzy wyzwoleńcy nabić w klub[illegible] skoro mój wniosek na tymże klubie zys[illegible] większość, by chłopów zwolnić od podatk[illegible] osobisto-dochodowego“.

Później nie było lepiej. Musiał p. Sanoj[illegible] staczać „ciężkie i uporne walki z kliką rz[illegible]dzącą“ o wywłaszczenie bez odszkodowani[illegible] o rozdział Kościoła od państwa, o chłopską p[illegible]litykę i t. d. Co tam starsi „czeladnicy“ z ni[illegible] wtedy wyrabiali, nie wiemy, ale wyszedł pr[illegible]wie złamany i na duchu i na zdrowiu.

> „Całe ferje letnie musiałem się w górac[illegible] leczyć — tyle powiem“.

Biedny męczennik! Mamy ustawy o ochr[illegible]nie młodzieży w rzemiośle i fabrykach (a pisz[illegible] się też dużo o ochronie zwierząt przed biciem) a zapomina się o terminatorach w „Wyzwole[illegible]ciu“? Czyby nie należało opracować jakiej ustawy?

S. S.

KRONIKA KRAJOWA.

—o—

Ingres ks. bisk. Jałbrzykowskiego w Łomży.

W dniu 26 b. m. odbył się ingres pierwsz[illegible]go biskupa łomżyńskiego, ks. Romualda Jałb[illegible]rzykowskiego. W ingresie wzięły udział liczn[illegible] delegacje duchowieństwa z ks. kardynałem Ka[illegible]kowskim na czele, reprezentanci władz central[illegible]nych w Warszawie i cała ludność Łomży i oko[illegible]licy. Po ceremonjach kościelnych biskup przyj[illegible]mował liczne delegacje stowarzyszeń społecz[illegible]nych. Delegacja miasta wręczyła mu ozdobn[illegible] dyplom obywatela honorowego (pierwszego m. Łomży. Życzenia złożyli ks. biskupowi między innymi przedstawiciele gminy żydowskiej, do których ks. biskup przemówił po hebrajsku.

Ks. biskup Jałbrzykowski przez siedem lat jako biskup-sufragan dał się poznać i pozyskał sobie przywiązanie społeczeństwa. Jego to zasługą było zorganizowanie seminarjum duchownego, dwu gimnazjów katolickich w Łomży i Sejnach, internatów dla młodzieży, szkół rzemieślniczych i t. p.

2 trupy i samolot strzaskany.

Onegdaj pod Wilanowem wydarzyła się katastrofa lotnicza, której ofiarą padły trzy osoby, a wśród nich dwu oficerów, t. j. Józef Kosiński i por. Tad. Kulbicki z I. p. lotniczego. Udali się oni na lot ćwiczebny; wskutek niezręcznego manewru aparatem, wpadli w korkociąg i runęli na ziemię, uderzając o chałupę chłopską. Matka gospodarza, Marja Szymańska, została zmiażdżoną i wgniecioną w zwaloną ścianę. Por. Kulbicki został zabity, por. Kosiński ciężko ranny.

Wieś nad Wisłą stała się wyspą.

W niemiłej sytuacji znaleźli się mieszkańcy położonej na prawym brzegu Wisły wsi Janowo, pod Gniewem. Wskutek znacznego podniesienia się poziomu rzeki, wieś otoczona jest zewsząd wodą i zupełnie odciętą od świata, gdyż wzburzone fale i gęsta kra nie pozwalają na użycie łodzi lub parostatku. Władze zarządziły zaopatrywanie mieszkańców wsi przy pomocy samolotów wojskowych.

—o—

TROJAKIE EGZAMINY DOJRZAŁOŚCI. Minister oświaty wydał rozporządzenie, wprowadzające jednolity regulamin gimnazjalnych egzaminów dojrzałości, t. j. zwykły, rozszerzony, oraz egzamin dla eksternów. Regulamin ten ma na celu ujednostajnienie przepisów w całej Polsce.

Jak to było w „kraju Latynów“.

Dalsze plagjaty z Boveta. — P. Morstin atakuje tych, których obdziera. — Dlaczego się obrusza na Papiniego? — Nie lew, ale Spodek *).

(IV). E. Bovet pisze: „Janiculum, ważna pozycja strategiczna, było wcześnie ufortyfikowane przez Rzymian... Stoki Janiculum były pokryte wspaniałemi willami i ogrodami patrycjuszów, ale większość ludności cisnęła się na sam brzeg rzeki i składała się głównie z rybaków, garbarzy... Właśnie wśród tych biedaków apostołowie Chrystjanizmu znaleźli najgorętszych swych adeptów“...

A p. Morstin: „Janiculum było pozycją ufortyfikowaną przez Rzymian... Stoki wzgórza pokryte były pięknemi willami patrycjuszów, a ludność uboga cisnęła się nad brzegami Tybru: wioślarze, holownicy i rybacy... Tam też skierował swe kroki człowiek idący ze Wschodu... Piotr Apostoł zamieszkał na Zatybrzu“.

E. Bovet o trasteweraǹczykach: „Wciśnięci między rzekę i wzgórze... byli też mniej od innych wystawieni na mieszanie się ras“.

P. Morstin: „Wciśnięci między rzekę i wzgórze, wystawieni w mniejszym stopniu na mieszanie się ras“...

E. Bovet: „Gregorovius zauważa, że jeśli Cezarowie rzymscy dawali ludowi panem et circenses, to Papieże z kolei znieśli wprawdzie igrzyska cyrkowe, ale utrzymali wielkie rozdawnictwo zboża. Liczne klasztory Trastevere praktykowały etc.“.

A u p. Morstina (bez cytowania ani Gregoroviusa, ani Bovet'a): „Panem et circenses żądał on (lud) od Cezarów; rządy papieskie zniosły wprawdzie igrzyska, ale rozdawnictwo „chleba przez klasztory zostało nadal utrzymane“.

A później cały szereg cytat, dotyczących charakteru ludu na Zatybrzu na podstawie sonetów Bellego.

E. Bovet: „Poco robić dobrze, gdy nikt nas za to nie wynagradza“. „Mieć core da romane, to nigdy nie myśleć o jutrze“... „Złodziej, któremu grożą galerami, odpowiada, wzruszając ramionami: „E er gusto mio“... „V o j j o s v a r i a m m e, chcę się bawić — oto program trasteweraǹczyka“.

A p. Morstin: „I pocóż robić dobrze, gdy nikt za to nie wynagradza“... „Trzeba mieć core da romano, to znaczy nie myśleć o jutrze“... „Belli pisze, że gdy złodziejowi Trastevere grożą, iż jeśli będzie kradł nadal, pójdzie na galery, odpowiada: „E er gusto mio“... „Horaciuszowskie carpe diem tłomaczy sobie lud na Trastevere po romańsku „v o j j o s v a r i a m m e“ — chcę się bawić“...

Myślę, że jeśli dodam, iż wszystkie cytaty wierszowane p. Morstina z Bellego są te same, które cytuje Bovet, to będę mógł przerwać dalszą konfrontację. W taki to dowcipny sposób p. Morstin przeczytał sonety Bellego, oraz poznał Zatybrze i zwyczaje jego ludu. Nic też dziwnego, że zaopinjował, iż od 1830 r. niewiele się tam zmieniło.

Żeby zaś niepotrzebnie nie obciążać pamięci czytelnika nazwiskiem nieznanego autora i tytułem dzieła z ciasnego zakresu regionalnego folkloru, p. Morstin zachowuje z u p e ł n ą t a j e m n i c ę co do Bovet'a i książki jego.

Tak oto wygląda „erudycja“ p. Morstina. A zaznaczam, że podałem tylko próbki z każdego gatunku.

Nie można się więc dziwić, że p. Morstin określił książkę swoją jako „notatnik wrażeń i spostrzeżeń osobistych“, pisany „nieraz na kamieniach przydrożnych“ (Przedmowa, XI). I że mógł sobie pozwolić na twierdzenie, iż „poeci, władający intuicją, nawet wtedy, gdy wchodzą w dziedzinę wiedzy ścisłej i opartej na eksperymencie, stoją bliżej prawdy, niż uczeni, zwykle dokładnie, ale krótko widzący“ (str. 78).

W tem przekonaniu p. Morstin często w swej książce a t a k u j e p i s a r z y, k t ó r y c h jednocześnie o b d z i e r a, i kłóci się z nimi z całym tupetem nietyle intuicji, ile ignorancji. Między innemi z oburzającem lekceważeniem traktuje Boissier'a, choć mu tyle zawdzięcza. Na podstawie źle przeczytanego, a zupełnie niezrozumianego ustępu z książki francuskiego filologa („Nouvelles prom. arch.“) robi z niego poprostu idjotę, przypisując mu, że szukał i odkrył Laurentum, o którem był z góry przekonany, iż istniało tylko w fantazji Wergiljusza (str. 15).

Gorzej jeszcze potraktował p. Morstin P a p i n i e g o (str. 11 przedmowy), zaznaczając, że „W kraju Latynów“ ma być niejako odpowiedzią na „zniesławienie“ przez włoskiego pisarza epoki Augusta w słynnych „Dziejach Chrystusa“. Według p. Morstina, Papini „skorzystał ze sposobności“, by „nienawistnem spojrzeniem obrzucić całą twórczość tej epoki, wszystkie postacie złotego wieku rzymskiej literatury i historji“.

Nasz obrońca „złotego wieku“, jak widać, Papiniego nie czytał. Pisarz włoski istotnie jednostronnie i powierzchownie ocenia Augusta, bo tylko jako człowieka, pomijając zupełnie jego działalność państwową. Można także zrozumieć p. Morstina, gdy przez solidarność obrusza się na Papiniego za nazwanie Horacego plagjatorem. Ale gdzież tu „wszystkie“ postaci „złotego wieku?“. Bo innych Papini nie wspomina. Jeszcze tylko Wergiljusza „amoroso, religioso Virgilio“ charakteryzuje w kilku bardzo pięknych zdaniach z największą czcią.

A p. Morstin uważa to za podstawę do wyrażenia się, że Papini „stanął pod Krzyżem... by u j a d a ć ze złością na wszystkich, których nazwał nieprzyjaciółmi Chrystusa, ten wielki pisarz, ale człowiek małego serca“... i dodaje, że wspomina o Papinim, ponieważ sąd jego ma „pewien autorytet także wśród ludzi myślących uczciwie“!

Nie uważam Papiniego za wielkiego pisarza i nie wiem, jakie ma serce. Ale wiem, że wielkiego serca p. Morstin ma bardzo mało kurtuazji i wyrozumienia dla kolegów po piórze i chętnie korzysta ze sposobności, aby „obrzucać ich nienawistnem spojrzeniem“. Przypomnijmy sobie niedawne występy p. Morstina w n-rach 23 i 35 „Wiadomości Literackich“, gdzie mówił, że „nie może dłużej milczeć“ i musi powiedzieć „prawdę“ narodowi. Przypomnijmy, co mówił o krytykach, „gromadzie ciurów obozowych, otaczających wodzów ducha polskiego“, jak żądał krytyki tylko entuzjastycznej, albo „piętnowania przemilczeniem“, bo „nikt nie jest ciekaw grymasu niezadowolenia duchowych impotentów na widok w bólu i męce zrodzonych tworów natchnienia“. Albo jak zwracał się do literatów słowami: „my, twórcy piękna w ojczyźnie“, jak wzywał ich, by wraz z nim „ciskali w oczy tym, co na nich wylewają żrące strugi zawiści, pomiot lwi prawdziwie natchnionej literackiej twórczości“.

Jednocześnie zaś p. L. H. Morstin wypuszczał w świat swoją ostatnią książkę „W kraju Latynów“ — jak widzimy, istotnie „w bólu i męce zrodzony twór natchnienia“...

Wszystko to razem byłoby warte wzru-

*) Podtytuły pochodzą od Redakcji „Głosu Narodu“.

STAŁA WARTA PRZED GROBEM NIEZNANEGO ŻOŁNIERZA. Na ostatnim zjeździe zjednoczenia polskich stowarzyszeń, uchwalono zaprowadzić przed grobem Nieznanego Żołnierza stałą wartę honorową związków b. wojskowych, towarzystw gimnastyczno-sportowych i organizacyj społecznych.

PRZESTĘPCZOŚĆ W POLSCE. W listopadzie 1925 r. na terenie państwa zameldowano ogółem 149.446 przestępstw, z których wykryto 144.164. W porównaniu z październikiem tegoż roku liczba zameldowanych przestępstw zmniejszyła się o 7.877.

ZEZWIERZĘCONY ŻYD. Dostaliśmy z Kalusza korespondencję, oświetlającą sprawę krwawego mordu na nauczycielce Springerównie we wsi Wojniłowie, o której pisaliśmy przed kilku dniami. 21-letnia ofiara mordu mieszkała w domu żydowskim z koleżanką nauczycielką. Gdy ta wydaliła się z mieszkania w niedzielę rano 24 b. m., wpadł morderca Garfunkiel, nauczyciel w chederze, z siekierą w ręku do mieszkania i chciał się na osobie nauczycielki dopuścić gwałtu. Nieszczęśliwa broniła się skutecznie do końca, czem zbój doprowadzony do wściekłej pasji, rąbał ją siekierą po głowie. Zbrodniarz jest szwagrem gospodarza domu. Na krzyk nieszczęśliwej nauczycielki zbiegli się domownicy — jednak ratunek był daremny, bo od pierwszego uderzenia zabita została.

NA SZEROKIM ŚWIECIE.

Jak się powodzi więźniom sowieckim?

„Echo Warszawskie" podaje, iż w czasie wycieczki posłów polskich do Rosji udało się nakłonić władze sowieckie do zezwolenia na zwiedzenie więzień. Zwiedzono je dopiero w Kijowie. Na zapytanie, czy więźniowie są bici, władze więzienne dawały odpowiedzi przeczące. Potem jednak dowiedziano się od więźniów, że uprawiany jest system bicia na szeroką skalę dla wymuszenia zeznań. Najciekawszym był jednak finał zwiedzania tego więzienia. W pewnym momencie rozległ się z lochu donośny głos: „Wojewódzki, biją strasznie, wytrzymać nie można"! Wszystkich ogarnęła konsternacja. Zdołano jednak zebrać pewne informacje, które wykazały, że więźniem z lochu jest niejaki Zych, Polak, który podczas tragicznych wypadków w Krakowie w 1923 roku uciekł z Polski do Bolszewji. Zych po pewnym czasie chciał się przedrzeć do Polski, jednak został schwytany przez władze sowieckie i osadzony w więzieniu.

Bujda z afrykańskim spadkiem.

Przed pięćdziesięciu laty wywędrował z Polski, z miasteczka Pilicy, niejaki Mojżesz Stern i udał się do Afryki Południowej, gdzie z czasem został właścicielem wielkich kopalń złota. Niedawno władze polskie zostały zawiadomione, że Stern ostatnio otrzymał tytuł lorda Landswortha, zmarł w Johannesburgu bezdzietnie, pozostawiwszy olbrzymi majątek. Po spadek ten zgłosiło się około 600 krewnych Sterna, zamieszkałych w Polsce i w Niemczech. Od dawna wszyscy zainteresowani wrzeli jak w garnku kłótniami i nadziejami spadku. Jak grom z jasnego nieba spadło nagle na niedoszłych szczęśliwców pismo Dr Landaua, nadesłane z Johannesburga, wyjaśniające, iż spadek nigdy nie istniał, zaś dziennik, który podał wzmiankę, słynny jest ze swoich bluffów i kłamstw. Wówczas spostrzeżono, iż liczni nabywcy spadku padli ofiarą jakiegoś pomysłowego aferzysty.

6 lutego — koniec świata.

Prorok amerykański, Robert Reidt, który przestraszył ubiegłego roku ludzi przepowiednią o końcu świata — zapowiedział nieuchronną katastrofę naszej ziemi na dzień 6 lutego 1926 roku. Jak donoszą dzienniki amerykańskie, niektórzy zwolennicy „proroka" zaczynają pościć i pokutować, inni znów używają na gwałt i trwonią majątki.

Co się tu dziwić amerykańskim fanatykom, kiedy takie same brednie wmawia w lud marjawicki kler w Polsce!

---

szenia ramionami. Tylu mamy grafomanów, nawet wcale zdolnych i zręcznych, i tylu barbarzyńców deptało już świętą ziemię italską, podziwiając nie oglądane cuda, lecz siebie na ich tle. Bylibyśmy wytrzymali i p. Morstina, jako sui generis „twórcę piękna w ojczyźnie", nie poświęcając mu tyle miejsca i uwagi. Ale skoro tego rodzaju książki znajdują panegirystów w rodzaju p. Wieniewskiego, którzy każą je nam czytać „z zapartym oddechem", skoro, jak słyszę, nawet profesorowie uniwersytetu *) użyczają swego protektoratu p. Morstinowi i jego „dziełu" (trzeba się będzie przyjrzeć bliżej tym uczonym i tej idylli) — sprawa przybiera inny wygląd i inne znaczenie. Tu już, że użyję słów p. Wieniewskiego, każdy Polak „któremu nie są obojętne źródła cywilizacyjne ojczystej kultury", ma obowiązek opierać się takiemu tej kultury wzbogacaniu.

Chwalcy p. Morstina sami osądzą, czy nie roztropniej było „napiętnować przemilczeniem" jego książkę i nie wywoływać takiej, jak moja repliki. Jakkolwiekbądź, mogą się przekonać, że czytelnik, nawet polski, jest jednak w stanie, gdy mu ciskają w oczy „pomiot lwi", odróżnić prawdziwego lwa od szekspirowskiego Spodka w lwiej skórze, który póty tylko może udawać króla pustyni, dopóki nie zaryczy.

Ludomir Komierowski.

*) N. p. prof. T. Sinko w „Czasie". Dop. Redakcji.

70-LECIE URODZIN AL. BRÜCKNERA. Z okazji 70-tej rocznicy urodzin prof. Aleksandra Brücknera, który od 40 lat zajmuje katedrę filologji słowiańskiej na uniwersytecie berlińskim, prasa niemiecka zamieszcza dłuższe artykuły, wyrażając się z wielkiem uznaniem o działalności i pracy prof. Brücknera.

GDAŃSK MAJACZY O ODWECIE. Dnia 27 b. m., w rocznicę urodzin b. cesarza Wilhelma, organizacja wojskowa „Stalheim' urządziła w Gdańsku uroczysty obchód. Jeden z uczestników obchodu wygłosił przemówienie, w którem oświadczył, że Gdańsk żyje wspomnieniem wielkich triumfów wojennych, a za najważniejsze zadanie Niemcy gdańscy uważają przygotowanie się do zemsty za przegraną wojnę, a obowiązek odwetu wpajać będą w duszę młodzieży.

GROBOWA WIEŚĆ DLA ANGIELSKICH „MISECZEK". PAT. donosi z Londynu, iż na onegdajszem polowaniu w hrabstwie Leicester książę Walji, spadając razem z koniem, złamał obojczyk. Według ostatnich doniesień, książę powrócił do Londynu. Wypadek ten nie zmieni w niczem projektów księcia na najbliższą przyszłość.

O TRZY MILJONY WZROSŁA LUDNOŚĆ WŁOCH W 4 LATACH. Z Rzymu donoszą, iż statystyka urzędowa ludności królestwa podaje liczbę 42,115.606 osób na terenie Włoch w dniu 31 grudnia 1925 roku. Od ostatniego spisu przed czterema latami ludność wzrosła o blisko trzy miljony.

JAK ROZMAWIAŁA GŁUCHONIEMA I OCIEMNIAŁA Z PREZYDENTEM STANÓW ZJEDNOCZONYCH? Helena, Keller z Waszyngtonu, która się urodziła głuchoniemą i ociemniałą i pomimo tego nauczyła się mówić i poświęciła się całkowicie pomocy dla głuchoniemych, została przyjęta przez prezydenta Coolidge'a w Białym Domu. Dotykając jego warg palcami, była w możności zrozumieć, co mówi. Powiedziała p. Coolidge'owi, że „chociaż mówią o nim, że ma chłodne usposobienie, nie jest to prawdą i że jest on zacnym prezydentem".

KRONIKA KRAKOWSKA.

Zamiast jałmużny pieniężnej znaczki groszowe.

Od kilku miesięcy pojawiła się wśród społeczeństwa krakowskiego myśl zajęcia się sprawą żebraków ulicznych i ujęcia przygodnego miłosierdzia w pewne zorganizowane formy na wzór istniejących już w innych kulturalnych społeczeństwach.

Wobec trudności rozwiązania problemu w całej pełni t. j. wybudowania wielkich schronisk czy domów pracy dla bezdomnych i żebrzących, przystąpił zawiązany w tym celu komitet, złożony z reprezentantów władz i młodzieży akademickiej w porozumieniu z istniejącemi już organizacjami dobroczynnemi do akcji wstępnej i przejściowej t. j. do wprowadzenia **znaczków groszowych, zamiast pieniężnej jałmużny.** Za znaczki te będą mogli ubodzy otrzymywać pomoc w formie posiłku w jadłodajniach u SS. Miłosierdzia przy ul. Warszawskiej 6, i u SS. Albertynek przy ul. Krakowskiej 47, a w miarę możności i odzież.

Wielkie oszustwa na szkodę Kasy chorych.

Dyrekcja Kasy chorych w Krakowie zawiadomiła policję, że w zarządzie Kasy stwierdzono oszustwo popełniane systematycznie przez nieznanych sprawców w ten sposób, że **podrabiano kwity i pieczęcie urzędów parafjalnych i gminnych** i na tej podstawie pobierano podstępnie zasiłki na znaczniejsze kwoty.

Na skutek powyższego zgłoszenia wdrożono dochodzenia i ustalono, iż oszustw dopuszczali się systematycznie: Wincenty Bieżanowski z Czyżyn, Wojciech Wygoda ze Skotnik, Józef Giec z Przeworska, Franciszek Duda z Krakowa, Franciszek Czernek i Stanisław Wenzel z Krakowa, notowani już poprzednio w policji za szereg kradzieży i oszustw. Wszystkich aresztowano i odstawiono do więzienia sądu okręgowego karnego.

W czasie rewizji w mieszkaniu oszustów zakwestjonowano większą ilość poświadczeń urzędów gminnych i parafjalnych, zaopatrzonych **podrobionymi pieczęciami i podpisami, przygotowanych już do dalszej oszukańczej manipulacji.**

Poszkodowana jest Kasa chorych w Krakowie i Podgórzu, gdzie sprawcy legitymując się fałszywymi dowodami członkowskimi, przedkładali podrobione dokumenta zgonu, pogrzebu, porodu itp. i podejmowali zasiłki różnej wysokości.

—o0o—

Kraków, 30 stycznia.

Sobota 30 Św. Martyny, św. Hipolita.

Niedziela 31: Św. Piotra z N., św. Marcelego.

Niedziela: Wschód słońca o godzinie 7.16, zachód o 16.31.

STOW. DYREKTORÓW SZKÓŁ ŚREDNICH PAŃSTWOWYCH. Dyrektorowie państwowych szkół średnich okręgu krakowskiego postanowili przystąpić, jako „Koło krakowskie", do Stowarzyszenia dyrektorów, obejmującego całe państwo. Organizacyjne zebranie Koła krakowskiego odbędzie się w dniu 13 lutego b. r. w Krakowie, a walne zebranie delegatów Kół w Warszawie w dniu 20 lutego b. r. Przedmiotem obrad obu zjazdów będą sprawy: ustawy o ustroju szkolnictwa w Rzeczypospolitej i redukcji płac dyrektorskich.

BUDŻET GMINY M. KRAKOWA BADA WOJEWÓDZTWO. Wydział samorządowy województwa krakowskiego rozpatrywał wczoraj budżet gminy m. Krakowa na r. 1926. Obradom, w których brali udział reprezentanci władz miejskich, przewodniczył naczelnik wydziału samorządowego województwa radca Dr. Zawadzki. Po zaopinjowaniu przez województwo, budżet zostanie przesłany do Min. skarbu i Min. spraw wewnętrznych.

SPROSTOWANIE. W związku z artykułem o tragicznych zgonach w rodzinie pp. Bocheńków jesteśmy proszeni o wyjaśnienie, że ppłk. W. Bochenek nie jest synem ś. p. prof. Mieczysława Bochenka i wogóle tej rodzinie nie był znany. Również nie jest prawdą, jakoby najstarszy syn ś. p. prof. M. Bochenka, Bronisław, zginął bez wieści po wyemigrowaniu do Ameryki, gdyż wogóle do Ameryki nie wyjeżdżał, a mieszka stale w Krakowie i pracuje od szeregu lat w Tow. Wzaj. Ubezpieczeń.

TARYFA TRAMWAJOWA z dniem 1 lutego b. r. została ustalona następująco: od g. 8 rano bilety dla dorosłych po 22 grosze, bilety na legitymacje i dla oficerów D. O. K. V. w mundurze po 17 gr., bilety dla dzieci do lat 10, na legitymację szkolną oraz dla żołnierzy do sierżanta po 10 gr., bilety za przewiezienie pakunku o każdej porze dnia po 22 gr., karta abonamentowa miesięczna 20 zł. 40 gr. Do godziny 8 rano bilety dla wszystkich pasażerów pozostają niezmienione, t. j. po 10 gr. Posiadacze kart wolnych są obowiązani zakupić u konduktora bilet 2-groszowy za każdorazowy przejazd. Wszystkie bilety ulgowe ważne są tylko w dnie powszednie.

NA WCZORAJSZYM TARGU płacono następujące ceny: litr mleka zbieranego 25—30 gr., niezbieranego 35—40 gr., śmietany słodkiej 50—60 gr., kwaśnej 1.60—2 zł., 1 kg. masła 4.30—4.60 zł., sera 1—1.10 zł., jaja za kopę 9.50—10 zł. Drób: kura 3—6 zł., para kurcząt 2.50—3 zł., gęś żywa 8—12 zł., bita 7—9 zł., indyk 12—16 zł. Jarzyny: 1 kg. ziemniaków 9—10 gr., buraków 12—14 gr., marchwi 24—28 gr., selerów 40—50 gr., kapusta biała za kopę 12—15 zł., włoska 6—12 zł., karpiele 5—6 zł., kalarepa 9—15 zł., kałafjor 1—1.50 zł. Ryby: 1 kg. karpia dużego 4.50—5 zł., bitego na części 5—5.50 zł., szczupaka średniego 4.50—5 zł., wiślanych 4.50—5 zł., drobnych 2.50—3 zł.

OKRADŁ PASAŻERA RUMUŃSKIEGO. W związku z kradzieżą waliski podróżnej z przedziału II klasy w pociągu posp. Berlin—Bukareszt na szkodę adwokata Aleksandra Badaren z Jass (Rumunja), aresztowały organa śledcze policji krakowskiej Aleksandra Kryniewicza vel Korzeniowskiego vel Dzułę ze Złoczowa. Złodziej korzystając z chwilowej nieobecności adw. Baderena podczas postoju pociągu na stacji w Krakowie, skradł walizkę oraz 10 książek w języku francuskim, poczem niespostrzeżenie się ulotnił i sprzedał książki przygodnym nabywcom za minimalną cenę. Kryniewicz posługiwał się czapką aksamitną z emblematami akademickimi, którą stale nosił przy popełnianiu włamań i kradzieży.

KRWAWA BÓJKA. W lokalu przy ul. Skawińskiej powstała bójka między kilku osobnikami, w czasie której otrzymali ciężkie rany: Kazimierz Choltoński, Marja Rogowska, Andrzej Rogowski i Józef Leśniak. Rannym udzielił pierwszej pomocy lekarz Pogotowia. Choltońskiego przewieziono do szpitala.

—0—

Zawiadomienia i komunikaty.

SEKCJA PROPAGANDY PRZY KOMITECIE JUBILEUSZOWYM ŚW. FRANCISZKA zawiadamia, że swoje posiedzenia odbywa odtąd w klasztorze OO. Dominikanów, w poniedziałki o godz. 6 wieczór.

POSEŁ STROŃSKI wygłosi odczyt o Locarno w niedzielę 31 b. m. o godz. 6 wieczór w sali Kopernika Coll. Novi.

III WIECZÓR PIEŚNI I HUMORU odbędzie się w dniu 30 b. m. o godz. 6 po południu w Domu Żołnierza. Współudział przyjęli p. Ewa Sokalska i p. Berdecki (tańce), por. K. Michalik (śpiew) i prof. Szumański (szopka krakowska). Przygrywa orkiestra I p. sap. kol.

—o0o—

REPERTUAR TEATRU SŁOWACKIEGO

Sobota: „Bitwa pod Waterloo".
Niedziela po południu: „Betleem Polskie".
Niedziela wieczór: „Bitwa pod Waterloo".
Poniedziałek: „Bitwa pod Waterloo".

REPERTUAR OPERETKI „NOWOŚCI"

Sobota po poł.: „Dziewczę w koszulce".
Sobota wieczór: „To, o czem dorośli jeszcze nie wiedzą".
Niedziela po poł.: „Tylko dla dorosłych".
Niedziela wieczór: „To, o czem dorośli jeszcze nie wiedzą".

REPERTUAR „BAGATELI"

Sobota: „Pantomina baletowa".
Niedziela po poł.: „Pan naczelnik to ja".
Niedziela wieczór: „Pantomina baletowa".

REPERTUAR KONCERTOWY.

Niedziela 31: IX Poranek symfoniczny z solistą A. Komorowskim.

WANDA: „Szantażysta małżeństw".
REDUTA: „Rasputin", dramat rosyjski.
UCIECHA: „Świat bez... mężczyzn".
WARSZAWA: „Jeden z 36-ciu".
NOWOŚCI: „Tyran własnej żony".
PROMIEŃ: „Uroda życia".
SZTUKA: „Trzy kobiety: Matka, córka i kochanka", dramat w 8 aktach.

PANTOMINA BALETOWA „Dziewczyna z zapałkami" na scenie „Bagateli", w układzie muzycznym Szreyera i prologiem J. Migowej, wywołała silne zainteresowanie krakowskiej publiczności, dzięki pomysłowej inscenizacji, wspaniałej wystawie i znakomitym produkcjom baletowym.

—o0o—

MUZYKA KOŚCIELNA.

W KOŚCIELE ŚW. PIOTRA w niedzielę dnia 31 b. m., podczas Mszy św. o godz. 12 Krak. Chór akademicki, pod kier. dyr. J. Życzkowskiego, wykona kolędy układu Czubaniego, Deca, Flaszy, Walewskiego, Życzkowskiego. Solo art. op. H. Dziewińska, Matuszyk, Petecki. — We wtorek w tymże samym kościele podczas sumy o godz. 10.30 Chór gimn. VI. pod kier. Wł. Miksteina, a o godz. 12 chór mieszany Tow. Muzycznego, pod kier. dyr. B. Wallek-Walewskiego — wykonają Motety i kolędy Willaerta (r. 1539), Bacha, Nowowiejskiego, Niewiadomskiego i Bursy.

Z ruchu chrześc. robotniczego.

Zebranie Rady okręgowej Chrześcijańskich Związków zawodowych m. Krakowa odbędzie się w niedzielę dnia 31 b. m. o godz. 10 rano w Domu Związkowym przy ul. Potockiego. Na porządku dziennym referat posła **J. Puchałki** „Położenie robotnika w dzisiejszej sytuacji gospodarczej". Sprawozdanie z ruchu zawodowego w okręgu p. Hoffman. Ukonstytuowanie się Rady okr. Program pracy: sekr jen. **St. Front.**

Zebranie stróżów katolickich w Domu Związkowym w niedzielę, o godz. 4 popoł.

Zebranie drobnych handlarzy, Dom Związkowy, niedziela, godz. 3 popoł.

Ś. p.

Ks. Feliks Świerczyński

Prałat dom. J. Świątobl., b. Dziekan, Kanonik i długoletni Proboszcz w Grodzisku (koło Przeworska)

zmarł dnia 28. stycznia b. r. po długiej a ciężkiej chorobie, zaopatrzony św. Sakramentami, w 84 roku życia, 59 kapłaństwa, po 53-letniej owocnej pracy duszpasterskiej w Grodzisku, wytrwawszy wiernie na posterunku duchownym aż do samej śmierci.

Eksportacja zwłok do kościoła parafjalnego w Grodzisku nastąpi w niedzielę po południu dnia 31. stycznia b. r., a pogrzeb odbędzie się w poniedziałek rano dnia 1-go lutego b. r.

Na te żałobne obrzędy pogrzebowe tak P. T. Duchowieństwo, jakoteż Wiernych zapraszają w smutku pogrążeni

Parafjanie.

Koncert i wywiad z Adą Sari

W PAŁACU HR. FR. POTOCKIEJ.

W salonach hr. Franciszkowej Potockiej, gdzie Greure i Vigée-Lebrun wyłącznie dotąd władnęły rokokowym czarem atmosfery najpiękniejszego w architektonicznej proporcji pałacu Krakowa, objęła na jeden wieczór Euterpe berło królowania, wprowadzając tam niezrównaną artystkę, słowiczem gardłem obdarzoną śpiewaczkę, Adę Sari. Sławą jej rozbrzmiewał już świat cały, we wszystkich krajach Europy święciła sukcesy, a świeżo ukończone tournée po Peru, Chile, Boliwji i Argentynie, stało się jednym pochodem triumfalnym jej sztuki, a chlubą dla polskiego kraju. Zwłaszcza niedostępny dla cudzoziemców Teatro Colon w Buenos-Aires podbiła bezwzględnie szturmowym występem koncertowym. Sukcesy jej estradowe i sceniczne łączyły w sobie zawsze charakter propagandy polskiej sztuki w wielkim stylu i wznosiły opinję o jej jakości do piedestału mistrzowstwa światowego. Wierna swej narodowości, zawsze Polskę darzy swymi występami i prócz estetycznej uczty dorzucając cegiełkę ofiarności społecznej na piekące potrzeby dzisiejszego kryzysu gospodarczego, wystąpiła z drugim recitalem wokalnym dla grona jej sympatyków w gościnnych apartamentach hr. Potockich.

Program objął liryczne pieśni i arje koloraturowe, jak Verdiego op. Rigoletto, Mozarta z Fletu Zaczarowanego, Rimsky-ego-Korsakowa op. Sadko i t. d., przyczem artystka w doskonałem usposobieniu, z radością szafowała perłami swej sztuki na odzew gorącego applauzu. Oprócz fenomenalnej techniki koloraturowej, którą zawdzięcza studjom od wczesnej młodości we Włoszech uprawianym i wytrwałej ciągłości w pracy nad sobą samą, podziwiać należy srebrzysty koloryt jej głosu, który posiada „łezkę“ szczerego liryzmu, a rozlewność dramatycznego frazowania. Sposób jej interpretacji łączy szlachetność stylu z subtelnością i ciepłem osobistego przeżycia odtwórczego. Prócz zawrotnej wprost ekwilibrystyki wokalnej w staccatach, pizzicatach, trylach, pasażykach chromatyzowanych i wszystkich wymyślnych fioriturach, cechuje jej śpiew włoska wprost żywiołowość, która przebija się w pieśniach o szeroko rozbudowanej melodyce, lub opartych o tematykę ludową (hiszpańskie „Ajajaj“).

Prześliczny bukiet i wdzięczność słuchaczy, były nagrodą wielkiej artystce za jej hojny dar; po koncercie rozpoczął się raut, podczas którego zasięgam informacji o planach naszej sławnej rodaczki na przyszłość. Najbliższy tydzień koncertowy spędzi w Niemczech, gdzie Wrocław, Berlin, Kolonja, Düsseldorf i szereg miast nadreńskich wypełnią jej drogę. Stamtąd podąża na odśpiewanie 30 płyt gramofonowych do Berlińskiego Pathé, które udarzyła już kilkoma arjami z towarzyszeniem orkiestry; po krótkim pobycie w Szwajcarji, pojedzie do Skandynawji, gdzie zarówno w Szwecji, jak i Norwegji, zobowiązała się do całego szeregu występów estradowych i operowych. Potem Hiszpanja Włochy, a z późną wiosną znowuż Ameryka na parę długich miesięcy pochłonie wspaniałą Sari.

„Zresztą te 3 tygodnie morskiej podróży, na okręcie spędzone, cudownie podziałały na moje struny głosowe“, opowiada artystka, a same wrażenia i niespodzianki podczas jej przebiegu, jak chrzest równikowy, rozerwały umysł z ustawicznego napięcia nerwowego. Również interesującym był i pobyt w tych okolicach Ameryki, gdzie spotykaliśmy bezpośrednio dziewiczą przyrodę, gdzie podziwialiśmy zbity gąszcz lian i przecudne barwy kielichów kwietnych, rozsypane z niewysłowionym przepychem na leśnem podszyciu — lub w olbrzymim parku stolicy Argentyny, zwanym „Palermo“, w którym palmy zrzeszają się w ławice leśne, a plantacje wyszukanych gatunków róż ciągną się kilometrami.

Czas naszego tournée przypadał na sezon zimowy, okres Bożego Narodzenia, który przypomina złote dni naszej jesieni. Z chwilą, gdy opuszczaliśmy z żalem tę bujną krainę słońca i bogactw przyrody, wschodząca aura wiosenna rozkoszowała się już ciepłem 38° C. w cieniu. Cóż dopiero dzieje się w lecie! Argentyńczycy uciekają więc do Europy i zachodnio-południowe wybrzeża Francji i Hiszpanji, Paryż, Londyn, Madryt roją się od przybyszów. Dopiero z nawrotem zimy rozkwita życie towarzyskie, a za niem i artystyczne na bardzo wysokim poziomie w tem prześlicznem dwumiljonowem Buenos-Aires. Dominującym językiem, jak i kulturą, jest hiszpański, włoski język słychać jednakowoż tak często na ulicach, a specjalnie w dzielnicy o 200-tysięcznej kolonji italskiej, że chwilami odbiera się wrażenie włoskiego środowiska. W konserwatorjum państwowem wielkiem uznaniem, jako genjalny pedagog, cieszy się prof. Jerzy Lalewicz, który przed 4 laty opuścił Paryż i w krótkim czasie wyrobił sobie powszechny szacunek i sympatję na obszarze Argentyny. Podobnie, jak stworzył racjonalne podwaliny pianistyki na europejską miarę za czasów swej działalności w Krakowie, tak i w Buenos Aires wywołał wprost rewolucyjny przewrót trafnością i ścisłością swej metody w nauczaniu. Nader sympatycznie przedstawiają się stosunki w poselstwie polskiem, które otacza opieką polskich przybyszów, a występami memi posłużyło się do rozwinięcia propagandy polskiej sztuki“.

Nie chcąc przedłużać wywiadu, żegnam przemiłą śpiewaczkę o Rubensowskim typie, a południowym kolorycie i polecam jej wdzięczne pamięci kilka wartościowych pieśni współczesnej polskiej twórczości.

Dr M. Grafczyńska.

Kurjer filmowy.

90 PROCENTOWY FILM — ROBIN HOOD z Douglasem Fairbanksem, w. „United Artists“.

Legenda o Robinie z Lasu znana z podań anglo-saskich i rozwinięta pięknie przez Walter Scotta w powieści „Iwanhoe“ powiada, iż hrabia Huntington, ulubieniec króla Ryszarda Lwie Serce, zawrócił z wyprawy krzyżowej od boku króla do Anglji, gdzie podstępny brat królewski, Jan Bez Ziemi tyranizuje ludność, pragnąc zawładnąć rządami. Pod nazwą Robin Hooda staje się Huntington wodzem tłumów zbuntowanych przeciwko tyranji okrutnego despoty. Po zmiennych kolejach walki Robin Hood, pragnąc wyzwolić swą ukochaną Lady Mary, uwięzioną przez Jana Bez Ziemi, dostaje się w moc jego i ma zginąć, zakłuty strzałami łuczników. Atoli w tym momencie wkracza prawdziwy król Ryszard Lwie Serce do zamku, uwalniając przyjaciela i kładąc kres anarchji.

Wspaniała reżyserja obrazu przywróciła nam przed oczy epokę z przed siedmiu wieków, epokę wypraw krzyżowych. Przygniata nas monumentalność wykonania i wieje ku nam rycerski powiew mieczów. Świetne jest puszczanie obrazów w dalekiej perspektywie; osiąga się przez to majestat otoczenia i ogrom tła. Douglas Fairbanks, jeden z najpopularniejszych aktorów w Ameryce, posiada talent jakby to powiedzieć, bohaterski: jest szybki, rosły, odważny i mocny. Jeździ świetnie na koniu, a jeszcze lepiej pływa. Coprawda wygląda trochę nie w duchu czasu podskakiwanie taneczne Robin Hooda — absolutnie produkt wychowania naszych czasów. Jak we wszystkich filmach historycznych, rozchodzi się w akcji o wytrzymanie stylu; działa na nas dobrze wtedy realizm zbiorowych scen i prostota epizodów jedno- i dwuosobowych. Obok humoru i prostoty, które reprezentuje „the big Doug“, uderza nas owa sportowa zwinność Robin Hooda. Przy specjalnem, niehistorycznem ujęciu obrazu, mógłby być Robin „gwoździem“ epoki. Ale nim nie jest, ponieważ bohaterem filmu jest epoka i ciężar istotny przeniesiony został na reżyserję, która jest naprawdę monumentalna. (mafarka).

P. S. Szacowanie filmów skalą procentową ich wartości fotogenicznych — jest zwyczajem amerykańskim.

Akcja pomocy dla bezrobotnych.

4-ta lista składek na obiady dla bezrobotnych po myśli odezwy Księcia Metropolity Sapiehy przedstawia się następująco: PP. Krzyżanowski 10 zł., Śmiechowski 150 zł., R. Rysz 100 zł., Wilkosz 30 zł., Kusionowiczowie 20 zł., Szneiderowie 20 zł., Golub 230 zł., ks. prałat Chotkowski 25 zł., Grand Hotel 65 zł., Młodzież IV. gimn. 210 zł., Parafja Białka 25 zł. 50 gr., T. Przeorscy 20 zł., lista Dra Br. Wojciechowskiego 55 zł. 70 gr., Sodalicja Pań krakowskich 100 zł., T. Stryjeński 50 zł., Dr. T. Pisarski 5 zł., P. Rostworowska 2 zł., lista „Czasu“ 320 zł. 50 gr., lista „Głosu Narodu“ 91 zł. Razem 1.530 zł. oraz 500 kg. ziemniaków i 100 kg. mąki pszennej od pp. G. Straszewskich, 2 dziki i jeden rogacz dar p. Goetza-Okocimskiego.

Dla uniknięcia nieporozumień przypominamy, że kto chce ufundować serję obiadów, winien złożyć 3 zł. 50 gr. na tydzień dla jednej osoby, którą wybierze sam Komitet Ratunkowy. Co do darów w naturze, przyjmuje się z wdzięcznością wszelkie prowianty, jak mąkę, kaszę, ziemniaki, tłuszcz i t. p. na plebanji św. Florjana, ul. Warszawska 1.

Dolar nadal 7·28.

Dolar w obrotach międzybankowych notowano po 7.32—7.36 zł., w prywatnych obrotach 7.38 zł. Warszawa 7.30—7.32 zł., Lwów 7.32—7.34 zł., Katowice 7.31—7.34 zł. Bank Polski płacił po 7.28 zł. za sztukę.

Inne waluty mniej więcej na poziomie wczorajszym.

W akcjach ruch żywszy, większe zainteresowanie papierami. Z handlowych silniejszy Tohan, którym robiono obroty na kilkanaście tysięcy sztuk, z przemysłowych silniejsze Azot i Chodorów. Chybie i Górka słabsze, reszta utrzymana. Na pogiełdziu silniejsze Jaworzno.

Notowano: Powszechny kredytowy 3 gr., Bank Spółek 4 zł., Tohan 19 gr., Zieleniewski 3.25 zł., Górka 7.20 zł., Azot 20 gr., Elektrownia 12 gr., Chodorów 4.70—4.80 zł., Chybie 3.20—3.35 zł.

Pogiełdzie: Lokomotywy 78 gr., Jaworzno 6.50 zł.

GIEŁDA W ZURYCHU.

Zamknięcie giełdy. Paryż 19.53, Londyn 25.20.5, Nowy Jork 5.18.5, Berlin 1.23.4, Wiedeń 73.02, Praga 15.34 i pół, Warszawa 72.50. Tendencja utrwalająca się.

GIEŁDA WARSZAWSKA.

Waluty. Dolary Stanów Zjedn. 7.30, Belgia 33.27 i pół, Londyn 35.64, Nowy Jork 7.30, Paryż 27.67 i pół, Praga 21.61, Szwajcarja 140.85, Włochy 27.47 i pół, Wiedeń 102.75.

ZŁOTY W WIEDNIU.

Wiedeń. (PAT.). Giełda dnia 29 stycznia. Warszawa 97.45 do 97.95.

Giełda zbożowa.

TENDENCJA ZNIŻKOWA.

Kraków 29 stycznia. Pszenica dworska czerwona 36—37, dworska czerwona i żółta 35—36, targowa 32—33, żyto dworskie 23.50—24, targowe 21.50—22, owies dworski 25.50—26, targowy 24—25, jęczmień na krupy 22.50—23.50, na paszę 21.50—22.50, kukurudza rumuńska 30—30.50, tatarka surowa 29.50—31, groch „Victoria“ 55—60, groch zwykły 40—45, fasola cukrowa biała „Jasiek“ 75—80, fasola biała długa 35—42, biała krótka 31—33, krasa długa 46—50, krasa krótka 35—36. Ziemniaki stołowe 5.50—5.70.

Mąka pszenna 45% krak. 64—65, grysikowa krak. 66—67, pszenna 0000 kongr. 57—58, pszenna grysikowa kongr. 59—61, żytnia 60% krak. 38.50—39.50, żytnia 65% krak. 37.50—38.50, żytnia 65% pozn. 40—41. Otręby pszenne 16.50—17, żytnie 16—16.50. Pęcak zwykły 35—37, sielanka jęczmienna 35—37, kasza tatarczana cała 57—60, łamana 51—53, tarnopolska 54—57. Tendencja zniżkowa, dowozy dostateczne.

Z humoru.

Wakacje giełdowe. Pomeranz: Jak się pan potrzebowałeś bawić nad morzem? — Apfelduft: Doskonale, robiłem baissę i haussę na falach bez żadnej straty.

Degeneracja. Arystokrata (który żyje ze sprzedaży portretów swoich przodków): Za przodków z dawnych czasów dostawałem wysokie sumy, a teraz im są mi bliżsi, tem mniej warci.

Humor dziadowski. Dziś moje imieniny, więc daję wam, dziadku, złotego, żebyście wypili szklaneczkę wina na moje zdrowie. — Dziękuję paniusi, ale jeżeliby to zdrowiu paniusi nie zaszkodziło, to wolałbym sobie kupić kieliszek wódki.

MIECZYSŁAW SMOLARSKI. 21

Poszukiwacz złota.

Powieść z tajemnic polskiej alchemji.

— Czy mogę cię, wielmożny panie, prosić o pożyczenie laski?

— Grzmot i burza! — oburzył się pan Salis. — Do czego chcesz użyć mego kija? Stał się on jedyną podporą dzielnego wojownika w dnie wilgotne a deszczowe. Bierz go, ale czynię cię odpowiedzialnym za zniszczenie go, do stu djabłów!

Laska była pięknie srebrem i kamieniami zdobna. Nie dbając o to, włożyłem ją w okopcony tygiel i zmierzyłem jego głąb. Zmierzyłem następnie długość tygla na zewnątrz.

— Dziwnie grube jest tam dno, panie alchemiku — rzekł Sędziwój, który z zadowoleniem patrzył na me praktyki, napozór dość dziwaczne.

— I cóż stąd? — zachmurzył się Mühlenfels. — Czyliż nie wiesz, panie, iż budowa naczynia jest również rzeczą ważną i istotną? Czyż nie jesteś świadom, że dzieło me jest zbyt wielkie, by nie obfitowało w niejedną nieznaną ci tajemnicę?

Sędziwój zaśmiał się znowu. Dreszcz przebiegł po nas wszystkich, jak poprzednio. Ujął tygiel i ścisnął go w swych rękach. Na skroniach nabrzmiały mu żyły, ale trwało to chwilę tylko. Gwałtownym skrętem rozbił naczynie na dwie części.

— Oto stąd płynęło twoje złoto! Naczyniu swemu dałeś podwójne dno, panie alchemiku!

Nie mogłem zbadać wrażenia, jakie na obecnych wywołały te słowa, gdyż zastanowiła mię nagła zmiana na twarzy kurfirsta Chrystjana, który w mgnieniu oka pojął pokazaną sobie prawdę. Głosem zdławionym gniewem, zmienionym do niepoznania wybuchem wściekłości, krzyknął wreszcie:

— Łotrze! oszukiwałeś mnie! Każę cię powiesić na złoconej szubienicy. Uczyniono już tak z niejednym. Kołem każę cię toczyć! Ty psie! ty zwierzę! nikczemniku!

Uderzeniem nogi rzucił na podłogę drżącego Mühlenfelsa.

— Sto djabłów! — rzekł z pewnym niesmakiem baron Salis, patrząc się na leżącego, który nie był w stanie ani słowa rzec na swą obronę. — Ten łotr wart szubienicy, lecz ośmielam się wyrazić nadzieję i prośbę, iż Wasza Wysokość nie każesz stracić go bez sądu.

— Nie wątpię, najdostojniejszy książę — odezwał się naraz spokojny głos Sędziwoja — iż przebaczysz temu biedakowi jego szalbierstwo. Postąpił on jak ludzie pozbawieni wiedzy, którzy za adeptów chcą się podawać, a nieświadomi są, iż zbrodnia i podstęp nie ujdą baczności twego trzeźwego umysłu. Nazwisko pana Mühlenfels stanie się po świecie głośnem i — twoja mądrość i łaskawość, dostojny książę. Nie wprowadzi on już nikogo w błąd. Wstydu się najadł, zaszczytów nie otrzyma, stracił złota za kilka talarów, które niełatwo przyjdzie mu odzyskać, a teraz klęcząc oto doprasza się twej wielkoduszności.

Z przyjemnością spojrzałem na mego pana. Umiał on nieraz wyższym okazać się ponad wszystko, co niskie, co wielkiego męża niegodne. Tak było przynajmniej w owych czasach... W tonie jego głosu było też coś, iż kurfirst nie mógł rady nie wysłuchać. W radzie udzielonej był rozkaz, a w rozkazie obietnica, wyraźna, choć nie określona żadnem słowem. Pan mój dumnie odpowiadał na zarzut zazdrości, który uczyniono mu przed chwilą. Przeciwnika pokonał, ale kary dlań nie chciał, skrytego nieprzyjaciela odsuwał, ale łaskę swą mu darował. Książę elektor, mimo gniewu, po raz pierwszy może w życiu zrozumiał, iż w czynie może być szlachetność.

— Skąd jesteś? — zapytał Mülenfelsa.

— Z Wirtembergji, miłościwy książę.

Chrystjan skinął na marszałka dworu, który przez cały czas stał przy drzwiach milczący i nie odważając się ruszyć z miejsca bez rozkazu.

— Wyprowadzić tego człowieka! — rozkazał. — Zabrać stąd tak, jak jest, i odesłać pod strażą aż do granicy mego państwa.

Uległem wrażeniu, że ta ofiara z własnej zemsty i złamanie przyrodzonego okrucieństwa więcej jeszcze kosztowały kurfirsta, niż doznany zawód.

— Wypuszczamy go wolno — rzekł jakby do siebie — a tajemnica cudownego kamienia odsuwa się od nas znowu... Zaświeciła złudnym blaskiem i uciekła jak mara nieuchwytna...

— Ja posiadam ją — odezwał się naraz głuchy a pewien siebie głos Sędziwoja.

— Posiadasz ją? — Kurfirst uniósł się na krześle, na którem usiadł już ponownie. Oczy jego spojrzały się olśnione, szeroko roztwarte, niepewne już snać tego, na co patrzyły przed chwilą.

— Posiadam ją, mości książę, ale nie chcę na nowe złudy cię narażać. Jeśli chcesz, spójrz, oto uczeń mój przyniósł szkatułkę, a to, co zawartem w niej jest, wystarcza, bym używając twoich własnych słojów i tygli, dokonał więcej, niż widziałeś kiedykolwiek. Nie otwieram jej jednak... I cóż ci przyjdzie z tego, gdy ujrzysz roztwór z rtęci i pospolitych metali, w który włożę krążek z cyny, by wydobyć go lśniący srebrem. Nie tego trzeba ci i nie tego obaj szukamy! A pomimo to, powiadam ci, iż posiadam także tajemnicę robienia złota. Doszedłem do niej sam drogą dociekań wieloletnich i nie wątpię, iż zdobyłem formułę, która stała się szczęściem i potęgą Mikołaja Flamela. Ale w formule tej jest brak jakiś... Jakiegoś proszku, jakiegoś pyłu, jakiegoś ziarnka piasku, którego przeoczenie wszystkie wysiłki me niweczy. Jeden tylko człowiek mógłby odkryć ów niedostrzegalny niemal błąd, jeden tylko, który jako adeptowi, niewątpliwie powiedziałby mi prawdę, gdyby dostrzegł, jak ja sam daleko w wiedzy już zaszedłem. Wiesz, o kim mówię, mości książę. Jest to Seton, zwany inaczej Cosmopolitanus...

— Odjechał stąd niestety i przebywa podobno w Italji — odrzekł kurfirst wymijająco.

— Gdzie przebywa, wiem. Posiadam w ręku kawałek pergaminu, rzucony przezeń na wiatr w nadziei, iż wpadnie w ręce potężnego stowarzyszenia różokrzyżowców. Zrozumiesz, panie, iż miejsca jego pobytu nie będę wszem wobec wymieniał. Mnie jednemu mógłby zaufać i pozostawić w dziedzictwie wielką tajemnicę, która inaczej zginęłaby z nim razem. Z głęboką wiarą mówię ci, iż bez niego wszystkie twe zabiegi skończyć się mogą conajwyżej szalbierstwami Mühlenfelsów. Ale mąż ów przed tobą się nie zdradzi, i ty, dostojny panie, nie wątpisz o tem, gdyż słyszałeś o bohaterstwie tych adeptów, którzy najwyższy wiedzy doczesnej kwiat posiedli!

(Ciąg dalszy nastąpi).

Wydawca: za „Głos Narodu“ Spółka Wydawnicza z ogran. odpowiedz. K. Holeksa. — Redaktor naczelny i odpowiedz. Jan Matyasik. — Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarządem R. Ferka.